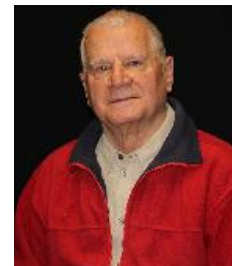


JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Malowa Góra, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, Malowa Góra, Bug, uprawa ogórków, elektryfikacja wsi, gościnność na wsi,

U księdza w Malowej Górze

Taka wioska była Malowa Góra – ładnie się nazywała. Była na trasie Terespol-Janów Podlaski nad Bugiem. Jedyne wioski przy samym Bugu były bogate w tych powiatach Bielsku Podlaskim, dlatego że Bug miał rozlewiska. Chłopi tam uprawiali ogórki, kisili i zatapiali w tych rozlewiskach, w tej wodzie. Ogórki się tak przechowywały pięknie w wodzie, bo nie miały dostępu powietrza. Jak się taką beczkę otwierało – nieraz otwierali, jak tam przyjechałem na budowę – to był taki zapach. I to szło wszystko na eksport do Rosji, te ogóreczki. Nie wszystkie, ale większość szło. Zarabiali na tym nieźle. To były bogate wioski. W tej Malowej Górze jak przyjechałem to zaraz śniadanie. Dwieście kilometrów prawie – mieliśmy Warszawę [auto]. Warszawa to już cała dostawała drgawek, jak jechała ponad sto kilometrów. Już wibracja była samochodu, już karoseria skakała, to jechała osiemdziesiąt, a do Białej to było gdzieś koło 120/130 kilometrów. Trzeba było te dwie i pół godziny jechać. To już od razu powitanie śniadaniem. To do gosposi: „No, to niech tam pójdzie – Ksiądz się nigdy nie zwracał tak bezpośrednio. – Niech pójdzie po jakąś dobrą wędlinkę na strych”. Mówię: „Na strych?”. On miał dom pod blachą, a pod tą blachą się pięknie przechowywało. Wtedy lodówek nie było, bo nie było światła. Tam się przechowywało wędlinę, wszystko, co wędzone. Jak się pod tą blachą powiesiło, to tak pięknie się zasuszyło – było kruchutkie, suchutkie, smacznutkie. Niespotykane dzisiaj w ogóle. To było coś fantastycznego, jedzenie takie smaczne. Był ten poczęstunek. I tak mieli wszyscy monterzy i brygadzysta. Byli hołubieni przez całą wieś. Ten, który nie miał u siebie montera na kwaterze, to był nieszczęśliwy. Tam była walka: ja chcę mieć montera! Ja chcę mieć brygadzystę! I była duża, serdeczna pomoc. Nikt nie wziął od montera grosza za kwaterę, choć myśmy kazali jako administracja płacić. Każdy musiał przynieść oświadczenie, że ma uregulowane sprawy zakwaterowania i ewentualnego wyżywienia. Przynosił, ale wiem, że nikt nie płacił i że to mieli za

darmo. Dlatego ten brygadzysta miał ponad dziewięć tysięcy, a dyrektor miał siedem, bo tam grom roboty zrobili rolnicy. Jasne, że nie zrobili instalacji wewnątrz mieszkania, bo to trzeba być specjalistą, żeby położyć tę instalację, ale tak było.

Data i miejsce nagrania	2020-12-08
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Renata Pacholarz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"